GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Nr. 151.** 23. grudnia 1837.

Gazeta Lwowska z Rozmaitościami i Dodatkiem wychodzić będzie w roku przyszłym 1838 w takim kształcie i takiéj objętości, jak w roku bieżącym 1837, t. j. Gazeta po 3/4 arkusza, z Dodatkiem, po trzy razy na tydzień: we wtorek, czwartek i sobotę, a Rozmaitości raz na tydzień, w sobotę, choćby w te dni święta przypadały; wyjąwszy wtorek po Wielkanocnych Świętach, t. j. dnia 17. kwietnia, święto Bożego Ciała, t. j. dnia 14. czerwca, i we wtorek święta Bożego Narodzenia, t. j. dnia 25. grudnia 1838 roku.

Z powodu zbliżającego się końca tego roku, Redakcyja ma zaszczyt upraszać szanownych Prenumeratorów i tych, którzyby chcieli na nowo prenumerować, aby raczyli wcześnie i jeszcze przed końcem tego roku, złożyć prenumeratę półroczną lub kwartalną w tych ces. król. Pocztamtach, w których życzą sobie odbiérać tę Gazetę, lub w głównym ces. król. Pocztamcie Lwowskim; albowiem tyle tylko drukować się będzie egzemplarzy, na ile prenumerata przed końcem tego roku do głównego c. k. Lwowskiego Pocztamtu nadesłaną zostanie.

Ktoby chciał odbiérać Gazetę we Lwowie, raczy zaprenumerować w kantorze Gazety Lwowskiéj przy ulicy Wyższéj Ormiańskiéj pod Nrem. 144, w domu Singera.

Prenumerata na Gazetę Lwowską z Rozmaitościami i Dodatkiem wynosi:

1. We wszystkich c. k. Pocztamtach na prowincyi na pół roku złr. 11 kr. 12; na kwartał złr. 5 kr. 36 mon. kon.; w głównym c. k. Pocztamcie Lwowskim: na pół roku złr. 10 kr. 24; na kwartał złr. 5 kr. 12 mon kon.; wraz z opieczętowaniem.

2. Dla tych pp. Prenumeratorów, którzy chcą odbiérać Gazetę we Lwowie, w kantorze Gazety Lwowskiéj, wynosi prenumerata na pół roku złr. 9 kr. 36, na kwartał złr. 4 kr. 48 m. k.

PP. Prenumeratorom we Lwowie, na ich żądanie, Gazeta będzie do ich pomieszkań odsełaną, jeżeli zapłacą z góry w kantorze Gazety na miesiąc 15 kr., na kwartał 45 kr., na pół roku złr. 1 kr. 30 mon. konw.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższém postanowieniem z d. 4. listopada r. b., kanonikowi honorowemu dyjecezyi Ksanadzkiéj i proboszczowi w Katarinfalva (w Węgrzech), jks. Janowi Balás, raczył przez wzgląd na tegoż więcéj niż półwiekowe zasługi w zawodzie kapłańskim, dać najłaskawiéj wielki złoty cywilny medal honorowy z łańcuchem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hajty.

Pisma Nowo-Yorskie zawiérają wiadomości z Port-au-Prince do dnia 23. października. Pogłoska, że wkrótce przybyć ma na wyspę komisarz francuzki dla załatwienia pretensyj Francyi, wielkie sprawiła wrażenie, ponieważ dodawano, że przybyciu jego wojenna demonstracyja towarzyszyć będzie. Prezydent Boyer wydał z tego powodu odezwę, oświadczając, że jeźli poselstwo komisarza francuzkiego przyjacielskiém będzie, tenże zostanie po przyjacielsku przyjętym; w razie przeciwnym naród z dzielnością powstawszy, wierny przysiędze swojéj, swych praw niepodległości do ostatniego tchu życia bronić będzie.

Hiszpanija.

Według wiadomości z Madrytu z dnia 29. listopada, izba deputowanych na posiedzeniu z dnia poprzedniego zajmowała się rozprawami nad projektem adresu odpowiedniego na mowę od tronu, któryto projekt po długiéj mowie autora jego, pana Martinez de la Rosa, od obecnych 82 członków był jednomyślnie przyjęty. — Głoszono w Madrycie, lecz mało temu dawano wiary, że Espartero, miasto przeciw karlistom iść w pole, ma mieć zamiar wyruszyć ku stolicy, dla rozbrojenia tamtejszéj gwardyi narodowéj. Słychać także, iż poseł angielski sir George Villiers gotuje się wkrótce do wyjazdu z Madrytu, a Mendizabal chce mu towarzyszyć. Znany Marliani przybył z Paryża do Madrytu.

W liście z Madrytu z d 22 listopada, umieszczonym w dz. *Times*, piszą co następuje: Trudno sobie coś smutniejszego wyobrazić jak stan prowincyj, a coś niedorzeczniejszego jak postępowanie rządu. Estremadura ze śmiejącemi się dolinami

)(

swojemi aczkolwiek nie jest ogrodem Hiszpanii, przynajmniéj jedną z jéj najobfitszych prowincyj, oddaloną od ogniska powstania. Teraz garstka karlistów przeciąga już i po téj prowincyi i pozwalają im spokojnie tam się zagnieździć, klasztor Guadelupe przemienić w drugą Cantavieję, zrobić go podstawą działań swoich w Estremadurze, składem zdobyczy i bezpiecznym punktem, by tam w razie potrzeby usunąć się mogli. — Klasztor Guadelupe leży o dziesięć leguas na wschód od Truxillo na niedostępnéj skale. Karliści mają tam 1600 ludzi, między którymi 700 jazdy.

Listy z Bajonny z dnia 4. grudnia wspominają ciągle o nowéj wyprawie Don Carlosa na czele dwunastu batalijonów, mających się składać z samych Kastylijczyków; wątpią wszakże, czy to tak prędko nastąpi, ponieważ zarody (*cadres*) tych i wielu innych jeszcze batalijonów istnieją wprawdzie, ale bardzo nieuzupełnione; Guergue i Garcia zapewnić mieli swoje wespółdziałanie z biskajskimi i nawaryjskimi batalijonami. — W dopisie do listu z Bayonny z dnia 4go t. m. wyrażono, że Espartero ruszył w pochód dnia 2.; nie wiedziano, jaki był plan jego; słychać tylko, że O'Donnell i Buerens mieli otrzymać rozkaz, działania w jednéj z nim myśli.

List z Madrytu z dnia 30. listopada, umieszczony w *Bon Sens*, zawiéra następujące wiadomości, o których w pismach madryckich z dnia tegoż ani wzmianki niéma: »Madryt d. 30. listopada. Wszyscy ministrowie wzięli dnia dzisiejszego dymisyję; królowa w ciągu dnia kazała przywołać pana Bardaji; o przedmiocie narady nie dowiedziała się publiczność; przesadzone żądania stronnictwa królewskiego statutu miały skłonić ministrów do złożenia swych posad; zwolennicy statutu chcieli narzucić rządowi zupełną zmianę osób przy ambasadach, konzulatach, zmianę szefów politycznych, prezydentów królewskiego sądu i wyższych urzędników ministerstwa. — P. Bardaji i koledzy jego chcą następcom swoim zostawić odpowiedzialność tych wszystkich odmian. Stronnicy królewskiego statutu mają już w pogotowiu spis osób, mających zastąpić tych urzędników i sług państwa, którzy się oddalą. Spis ten zawiéra 280 nazwisk! — Wyrok, mocą którego p. Campuzano odwołanym a pan Espeja na jego miejsce posłem w Paryżu mianowanym został, pisała królowa własnoręcznie i posłała panu Bardaji.

Pisma bajońskie z dnia 2. grudnia zawiérają następujący wykaz wojska krystynistów, znajdującego się obecnie w Nawarze, Guipuzcoa, Alawie i Biskai pod głównemi rozkazami jenerała Espartero: W Nawarze: piérwsza dywizyja przedniéj straży gwardyi, pod brygadyjerem Bajona, 3000 ludzi. Druga dywizyja środka, 5000 piechoty i 600 jazdy. Odwód pod brygadyjerem de Leon 3000 piechoty i 600 jazdy. Razem: 12,200 ludzi. — Załogi: Pampeluna 2500, Tafalla 400, Valtierra 200, Lodoza 600, Larroya 500, Mendigorria 200, Lumbier 300, Cavarroso 300, Tudela 500, Lerin 500, Kano 600, Puenta la Reyna 1000. Ogółowa ilość: 29,800 ludzi. — W Guipuzcoa; Dowództwo brygadyjera O'Donnell: 12 batalijonów piechoty, tworzących liniję, załoga San Sebastianu 1000, Irunu 500, Fuentarabii 500 i t. p. Ogółem 5660 ludzi. — W Alawie pod jenerałem-majorem Buerens: 8 batalijonów piechoty i 400 koni; razem 5400 ludzi. Inna kolumna pod Zurbanem 1200 ludzi; załoga Wittoryi 1000, de la Puebli 500, de la Guardyi 400, de la Bastedy 500. W ogóle: 9000 ludzi. — W Biskai: 12 batalijonów piechoty, w następujących załogach: Bilbao 6000 piechoty i 100 jazdy, Portugalette 1200, Balmaseda 1800; razem: 9100 ludzi. — Oprócz tego stoi jeszcze w okolicy Biskai oddział odwodowy, złożony z 6000 piechoty i 500 jazdy. Razem: 6500 ludzi. — Ogółowa ilość wojska krystynistowskiego, nie licząc gwardyj narodowych, obejmuje 60 000 ludzi.

Sentinelle des Pyrenées podaje zaś następujący wykaz wojska karlistowskiego w Nawarze i w prowincyjach biskajskich, pod naczelném dowództwem Don Carlosa: Głównym komendantem w Nawarze jest Don Francisco Garcia i ten ma 9580 ludzi pod swojemi rozkazami; Don Jose Elguea dowodzi w Alawie oddziałem 4840 ludzi; w Guipuzcoa stoi 4950 ludzi pod głównym dowódzcą Don Pedrem Iturriza; w Biskai 4750 ludzi pod głównym dowódzcą Don Manuelem Sarrasą, Jazda Don Carlosa, artyleryja cztérech prowincyj, wreszcie kastylijskie i walencyjskie batalijony obejmują razem 7300 ludzi, a ogólna siła karlistów w cztérech prowincyjach wynosi 31,240 ludzi. Batalijon Gujasa z Alawy rozwiązano.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W izbie wyższéj d. 5go grudnia czytany był po raz drugi bil względem zniesienia uwięzień za długi, ale na wniosek lorda Lyndhurst, po niejakim oporze lorda Brougham, odesłano go do osobnego wydziału pod rozpoznanie. W izbie gminnéj upoważniono lorda John Russel do wniesienia bilu korporacyj irlandzkich. Mocyja, ażeby przeszłego mowcę i innych urzędników izby niższéj wynagrodzić za straty, poniesione przy pożarze gmachów parlamentowych, została 173 głosami przeciw 163 odrzuconą.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 6go grudnia (izba wyższa nie miała w dniu tym po-

siedzenia), mocne powstały rozprawy nad podaną przez pana Smith O'Brien petycyją, w której zanoszono skargę na subskrypcyję, otworzoną przez konserwatystów, ku opędzeniu kosztów petycyj wyborowych i zwrócono uwagę na udział w téj subskrypcyi Sir Francis Burdetta, który tym sposobem w sprawie, w któréj jako członek izby jest sędzią, także jako strona występuje. Wniosek względem drukowania pomienionéj petycyi, wspierany przez panów O'Connella, jeneralnego *Attorneja* i lorda John Russell, zbijany był przez Sir Rob. Peel, lorda Stanley, Sir E Sugden i innych mniejszego znaczenia członków stronnictwa konserwacyjnego. Sir Francis Burdett bronił postępowania swojego w krótkiéj ale jędrnéj mowie, w któréj oświadczył się być przygotowanym do odpowiedzialności za skutki działań w obecnym przypadku, i utrzymywał, że każdy poczciwy człowiek ma prawo, przyłączenia się do sprawiedliwego i honorowego przedsięwzięcia. Przy głosowaniu zezwolona na druk pomienionéj petycyi 234 głosami przeciw 203, a zatém większością 31 głosów.

B i l korporacyj irlandzkich, na którego wniesienie d. 5. grudnia i z b a g m i n n a udzieliła lordowi John Russell pozwolenia, jest to ten sam, który już w ciągu dwuletnich posiedzeń był od izby przyjmowanym, ale w skutek oporu lordów do skutku nie przyszedł. Trzykroć już głosowano o zasadzie bilu, a większość, z którą każdą razą był od izby przyjętym, wynosiła najprzód 64, następnie 86, a w końcu 80 głosów. Pan Shaw, główny mowca irlandzkich torysów oświadczył, że się wniesieniu bilu nie sprzeciwia; nadto okazał się skłonnym do spokojnego załatwienia téj sprawy. Po skończeniu rozpraw nad tym przedmiotem, wszczęły się dłuższe osobistości dotyczące się debaty, nad wnioskiem pułkownika Verner, jednego z naczelników irlandzkiego związku oranżystów: ażeby przedłożonym został odpis listowania, które odbywało się między nim a irlandzkim rządem, pod względem złożenia go z urzędów: wicenamiestnika i sędziego pokoju w hrabstwie Tyrone. Oddalenie pułkownika Verner od urzędów nastąpiło, jak wiadomo, za tegoż toast, wniesiony na cześć bitwy nad Diamondem, jednéj z owych licznych walk partyzanckich z dawniejszéj irlandzkiéj historyi, w któréj katolicy od protestantów krwawą ponieśli klęskę. Nakazano przedłożenie tych dokumentów, po oświadczeniu się sekretarza stanu dla spraw Irlandyi, lorda Morpeth, iż nic nie ma przeciw temu do zarzucenia. W ciągu rozpraw mówiąc kanclerz izby skarbowéj, p. Spring Rice, o ludziach, którzy rozpalone głownie pomiędzy palny materyjał rozrzucają, dodał, że kto dzieje nie dla tego wartuje, ażeby z nich pożyteczną wyczerpnąć naukę, lecz dla wyszukania środków do rozpalenia namiętności stronniczych, podobny jest do owego barbarzyńcy, który w wojnie studnie zatruwa. Oburzyło to tak daleco pułkownika Verner, że z powodu groźby swojéj musiał być od mowcy aż sposobem nieparlamentarskim napomniany. Po załatwieniu tego sporu, otrzymał p. J. Gibson pozwolenie wniesienia bilu, przez który presbiteryjanom w Irlandyi, równie jak wszystkim nienależącym do panującego kościoła i niechrześcijańskim wyznaniom w Anglii i Szkocyi, ma być wolno składania przysięgi swym właściwym sposobem — podnoszeniem ręki — a nie dotykaniem się i całowaniem ewangelii.

Dzienniki londyńskie zawierają wiadomość, że pułkownik Arthur przeznaczony jest na gubernatora Górnéj-Kanady, w miejsce sir Franciszka Head; także gubernator Dólnéj-Kanady, lord Gosford, jest odwołanym i również przez wojskowego zastąpionym będzie. — Wspomniona (w ostatniéj Gazecie naszéj) bójka stała się w Montreal nie 7go ale 6go listopada. Po południu odczytano akt powstania i wojsko wyruszyło z artyleryją, lecz już konstytucyjni byli partyję francuzką w pola wyparli. Uderzeniu na dóm Papineau'a, władze, lubo nie bez trudności, przeszkodziły.

Francyja.

W najnowszych północno-amerykańskich gazetach umieszczony jest list Ludwika Filipa, w którym tenże odpowiedział nie dawno na zapytania pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych o sposobie życia, jaki w czasie pobytu swojego w Ameryce prowadził. List ten brzmi, jak następuje: »St. Cloud, d. 26go sierpnia 1837. Mości panie! Otrzymałem wpana list przyjacielski z d. 13go czerwca i wypełniam chętnie życzenie Jego odpowiedając własnoręcznie na uprzejme jego zapytania. Przez czas pobytu mojego w Stanach Zjednoczonych nie nazywałem się Orleanem, lecz inne przybrałem nazwisko. Pana Piotra Guerrier znałem w Filadelfii, a późniéj w Hawannie, lecz od r. 1799 nic o nim nie słyszałem i nie wiém zgoła, co się z nim stało. Nie sądzę czy chciał kiedy udawać się za mnie; to jednak wiém z pewnością, że co do mnie, nigdy się za niego nie udawałem. Zdaje się mi, iż nigdy w Haddofield nie byłem; ale to wiém z pewnością, że nigdy tam ani w domu ojca wpana ani w żadnym innym domu nie mieszkałem i nie stołowałem się. Jużto tak dawno (lat 40) jak w Filadelfii byłem, iż przypomnienia moje pomąciły się; tyle sobie jednak

przypomnieć mogę, że raz tam z członkiem towarzystwa przyjaciół, imieniem Redman, u drugiego członka towarzystwa, który, jak mi się zdaje John Elliot się nazywał, a któremu przez pana Guerrier przedstawiony byłem, objad jadłem. Ubolewam mój panie, iż wpanu bliższych wyjaśnień na Jego pytania udzielić nie mogę, a pokładając wysoką wartość w dobrém mniemaniu, jakie o mnie w Stanach Zjednoczonych panuje, dziękuję wpanu, że mi to sposobem tak przyjemnym wyrażasz. Zostaję szanowny panie wpana szczérym pryjacielem. Ludwik Filip.«

Prefekt departamentu »Ujścia Rodanu« został uwiadomiony depeszą telegraficzną z Paryża, że książę Nemours nie wysiadł na ląd ani w Tulonie ani w Marsylii, lecz w jednym z portów Oceanu, dokąd na pokładzie statku parowego *Phare* z Gibraltaru wypłynął. (Przeto nie potwierdziła się nasza dawniejsza wiadomość (w nrze. 149) o jego przybyciu do Tulonu.) — Z Falmouth dowiadujemy się, że statek parowy *Phare*, zawinął tamże dnia 5. t. m. dla nabrania węgli kamiennych, z kąd miał się udać w dalszą podróż do Hawru.

Dziennik *National* zawiera właśnie dwa rozdziały z nowego pisma księdza Lamennais: *Le livre du peuple*, które nie wyszło na widok publiczny a ma być niejako dalszym ciągiem tegoż *Paroles d'un croyant*.

Według *Journal du Commerce* złożył p. Manguin prezydenturę przy radzie kolonialnéj i ta dnia 1. grudnia obrała prezydentem swoim pana Karola Dupin, para francuzkiego.

Eskadra admirała Gallois wróciła do Tulonu, wypełniwszy posłannictwo swoje wstrzymywania eskadry tureckiéj od tunetańskich brzegów.

Wypłyniona dnia 29. listopada z Brestu do Hajty eskadra, złożona z 2. fregat i 4. brygów, wzmocnioną została jeszcze jedną fregatą i jedną korwetą; w potrzebie przyłączy się do niéj także stacyja okrętowa Antyllów; dowództwo nad tą eskadrą ma admirał Labretonniére.

Trybunał piérwszéj instancyi departamentu Sekwany wydał d. 8. grudnia po dwugodzinnéj naradzie w sprawie doktorów Koreff i Wołowskiego, przeciw książęciu Hamilton, hrabiemu i hrabinie Lincoln, następujący wyrok: Ofiarowane przez tych ostatnich honoraryjum 24,000 fr. ma być przyjęte. Dziennik historyi choroby, jakoteż wszystkie uwagi i dokumenta, pisane bądź ręką księcia Hamiltona, bądź syna jego margrabiego Douglas, bądź ręką hrabiego Lincoln, powinny być wydane, wszelako wolno doktorom kazać je sobie odpisać. Wydanie papiérów tych nastąpić powinno w 15 dniach po ogłoszeniu wyroku. Po tym terminie każdy dzień zwłoki popadnie karze 100 fr. Lubo postępowanie obu lekarzy było nie godne ich szlachetnego stanu, trybunał skazał jednak hrabiego Lincoln na zapłacenie ósméj części kosztów procesu. Resztę kosztów obaj lekarze zapłacą.

D. 18. listopada miał przed trybunałem w Algierze rozpocząć się potwarczy proces, który marszałek Clausel wytoczył przeciw Żydowi Ben Durand i tym, którzy skargę do izby deputowanych d. 16. stycznia r. b. podpisali. Między aktami znajduje się list, przez tychże ostatnich pod d. 16. września do marszałka Clausel pisany, a w którym ciż oświadczają, że skargę przeciw marszałkowi podpisali jedynie za poduszczeniem Ben-Duranda i nie wiedząc o tém, że ona była osnową intryg. Kończą prośbą, ażeby marszałek od procesu odstąpił. Ten odpowiedział im, że cieszy się, iż prawdę wyznają. Będzie prosił sądu o wzgląd dla nich, ale istotnie winni ukarani być muszą, przeto od procesu odstąpić nie może.

Kraków.

D. 16. b. m. — Dziś wychodzi z pod prassy Uniwersał zwołujący zgromadzenie reprezentantów na dzień 28. grudnia r. b. w miejscu zwyczajnych sejmowań. (*G. K.*)

Turcyja.

Gazeta turecka »*Tekwimi Wekaji*« pod dniem 10. listopada (11. *Szaban*) obejmuje względem pobytu zagranicznych książąt w Konstantynopolu artykuł następujący:

Dla znajdowania się na popisach wojskowych, które Cesarz Rossyjski wyprawić kazał w Woźniesieńsku, zaproszeni przez rzeczonego Cesarza udali się do tegoż miasta: August królewicz pruski, synowiec króla pruskiego, arcyksiążę Jan, brat świętéj pamięci Najjaśniejszego Cesarza Austryi, Adalbert królewicz pruski, synowiec króla pruskiego, i książę wajmarski (po turecku *duimar*) brat wielkiego księcia saskiego, razem z licznym orszakiem austryjackich jenerałów i dygnitarzy. Po skończonych w Woźniesieńsku obrotach wojskowych, powstało w tych dostojnych osobach życzenie odwiedzić naszę wspaniałą stolicę i oglądając słoneczny blask cienia Ally, powziąć z tego widoku błogie promienie szczéréj i niezachwianéj przyjaźni. W skutek tego udali się dostojni goście na okręt i w krótce przybyli koleją do Konstantynopola. Wielki Sułtan kazał ich przyjąć stosownie do ich godności i posłał każdemu z nich zaproszenie do wspaniałego pałacu Bejlerbej, w którémto miejscu obecnością wielkiego Sułtana zaszczyceni zo-

stali. Dostojni goście okazawszy z tego powodu najszczérsze swoje ukontentowanie, wrócili do swoich pomieszkań. — Dla wyświadczenia jeszcze większego zaszczytu tym dostojnym podróżnym, wyprawił dla nich wielki Sułtan wspaniałą ucztę w pałacu Beilerbej. W sali dywanu rzeczonego pałacu zastawiono europejskim zwyczajem wielki i długi stół, nazwany *alla Franca*. Złote i srebrne naczynia stołowe tak symetrycznie były uporządkowane, iż nawet zawiść w siedmiorgu gwiazd obudzić mogły. Dostojni podróżni razem z posłami pięciu mocarstw, w skutek otrzymanego zaproszenia popłynęli dnia 10. przeszłego miesiąca, o godzinie dziewiątéj na kilku czajkach do pałacu Beilerbej. Urzędnicy stojący w pogotowiu na ich przyjęcie, zaprowadzili ich do dwóch gmachów, w którémto miejscu wielki wezyr, seraskier, minister spraw wewnętrznych, defterdarowie wójsk linijowych i pomocnicy, muszyr z Aidinu (Achmet Feti basza), i inni wyżsi urzędnicy, których obecność była potrzebną, odbyli obrzęd powitania. Ztamtąd dostojni podróżni w towarzystwie wszystkich magnatów udali się do sali dywanu i zajęli swoje zaszczytne miejsca: wielki wezyr we środku, Said-basza po lewéj ręce Arcyksięcia Jana, a królewicz August po prawéj, obok niego defterdar wójsk linijowych, seraskier i minister spraw wewnętrznych. Posłowie pięciu mocarstw, dragomany (tłumacze) i pierwsi sekretarze poselstwa zajęli także każden do swojéj godności stosowne miejsca. Zanim jeszcze usiedli dostojni podróżni i inni goście, wszedł Jego Wysokość nasz padysza w blasku i majestacie do sali dywanu i dowiadując się uprzejmie o zdrowie książąt, rzekł: »Poczytuję sobie za największą radość i ukontentowanie, że obecni królewicze i książęta z przezacnych domów panujących przybyli zwiedzić moję wspaniałą stolicę.« Wysocy goście wielce uradowani tém nowém oświadczeniem przyjaźni, wynurzyli wielkiemu Sułtanowi swoje najszczérsze podziękowanie, poczém wielki Sułtan powrócił do swoich gmachów (słownie »do miejsca swego pobytu«). Podczas uczty wszczęła się poufna pogadanka, w któréj o dostojném imieniu wielkiego Sułtana częstokroć z chwałą i uwielbieniem wspominano. Po upływie dwóch godzin u stołu, zastawionym wybornemi wszelkiego rodzaju potrawami, wielki Sułtan wszedł znowu do sali dywanu, którą promienistą obecnością swoją w raj ziemski przeistoczywszy, wszystkich obecnych w morze roskoszy zanurzył. Poczém wysocy podróżni ponowiwszy zapewnienie swojéj podzięki i zadowolenia, udali się z jadalni do dwóch powyżéj nadmienionych gmachów, gdzie w kosztownych naczyniach *alla franca* ugoszczono ich kawą. W końcu odpocząwszy na chwilę udali się na powrót.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wydoskonalony sposób pokrywania dachów płaskich.

Sposób Dorna pokrywania dachów płaskich, którego opis podaliśmy w naszéj Gazecie Nr. 76 r. b., zajął tak powszechnie gospodarzy i budowniczych, iż ciągle nad wydoskonaleniem jego pracują. Tygodnik rolniczo-technologiczny warszawski zawiéra w Nr. 47 i 48 r. b. szczegółowy opis ważnych zmian w sposobie pokrywania dachów w mowie będących, wykonanych przez pana P. W. w Kolonii. Zmiany te (których dogodność nie jest wszakże długiemi jeszcze doświadczeniami wypróbowana) zasadzają się na tém: że tak spodnią warstwę czyli polepę, jako i wiérzchnią tak zwaną ochronną warstwę, pokryć można massą z niegaszonego wapna i smoły drzewnéj, biorąc równe części (na miarę) wapna niegaszonego dobrze sproszkowanego i smoły, i je z sobą po trosze na zimno mieszając. Powstała massa tyle będzie płynną, że za pomocą ostrego pędzla można ją dokładnie rozpostrzedz. Utworzona z niéj powłoka jest gładką, połyskowną, twardą i tak dychtowną, iż najmniejszéj wilgoci nie przepuszcza. Massa ta jest tedy tanią, łatwą do posiadania i jak wnosić można, bardzo trwałą; utrzymanie powleczonego nią dachu byłoby niekosztowne i mało pracy wymagające. Gdy zaś doświadczenia pana P. W. (mówi p. Kurowski) przekonały: że nie glina z dębianką (czyli wytłoczynami dębianki garbarskiéj), ale raczéj powłoka z wapna i smoły wstrzymuje przesiąkanie wody, — podwójna tedy polepa gliniana zdaje się być zbyteczną i dośćby może było poprzestać na jednéj polepie. Tym sposobem pokrycie dachu w Warszawie tyleby (według wyrachowania pana Kurowskiego) prawie kosztowało, co pokrycie słomą. W miejsce dębianki garbarskiéj, która służy tylko niejako za podstawę powłoce wapienno-smolanéj, możnaby bardzo dobrze użyć plew n. p. owsianych, pszennych lub żytnych, zwłaszcza że o dębiankę nie wszędzie łatwo. — I ta także okoliczność, że do mieszaniny z wapnem użyć można smoły drzewnéj zamiast smoły z węgli kamiennych, bardzo jest ważną: bo chociaż ta ostatnia wyborne daje pokrycie, nie wszędzie jéj przecież dostać można.

Czyli już gdzie w Galicyi próbowano pokrywania dachów płaskich nowym sposobem, nie mieliśmy dotąd wiadomości. W Królestwie Pol-

skiém niejaki p. Kirchner zamieszkały w Warszawie, wziął się do tego dzieła, używając przytém własnéj metody. Opis jéj wyjęty z *Tygodnika rolniczo-technologicznego* Nru. 37 r. b., podajemy tu naszym czytelnikóm:

»Pokrywając dachy według téj metody, najwięcéj o to starać się należy, by pod niemi był mocny przeciąg powietrza, wszelką wilgoć oddalający, przez co zapobiega się prędkiemu psuciu drzewa.

W wielkich budowlach osiąga się to za pomocą kilku przeciwległych otworów w gzymsie; w pomieszkaniach zaś, poddasze nieco przestronne, celowi temu dostatecznie odpowié.

Krokwie nie powinny być od siebie bardziéj oddalone, jak na 3 stopy; mają także być tak grube, aby najmniejsze uginanie się dachu nie miało miejsca; inaczéj pokrycie musiałoby się spaczyć. Spadek na każdym łokciu wynosić ma cal jeden. Łaty powinny być rznięte, zupełnie suche i tak równo goździami przybite, aby najrówniejszą tworzyły powierzchnią. Deska okapowa 8 cali szeroka. Gzyms dowolny.

Namienić wypada, iż do tego pokrycia na żaden sposób deski w miejsce łat nie mogą być użyte; albowiem skutkiem swéj szérokości, zwykle się one spaczają; na czém z czasem i powłoka mogłaby cierpiéć. I to jeszcze musimy dodać, iż po obiciu dachu łatami, potrzeba go zostawić czas niejaki bez pokrycia, aby ile można najdokładniéj wyschły. Jeżeli w tym razie tu i ówdzie powstaną szpary, nie szkodzi to jeszcze bynajmniéj, gdyż się zapełnią powłoką.

Smoła do téj powłoki powinna być ile podobna najlepsza, to jest dobrze wysmażona, najmniéj niewodnista.

Nasamprzód, poczynając od wiérzchu, pokrywają się łaty smołą, za pomocą pędzla, tak grubo, by wszelkie szpary nią zalane zostały, poczém niebawnie też szpary zapełniają się, jak można najdokładniéj, zwyczajną mularską kielnią, wapnem, do wyrzucania ścian używanym.

Skoro wapno zupełnie wyschnie, zmiata się miotełką zbyteczną jego ilość i powtórnie cała powierzchnia pokrywa się smołą i niezwłocznie się posypuje mieszaniną złożoną: z 1 części wapna niegaszonego, suchego, na proch startego i przez przetak przesianego i z 4 części piasku suchego, ostrego i również przesianego. Posypuje się tak grubo, by smoła najmniéj nie przebijała; jeżeli zaś to w niektórych miejscach nastąpi, nasyca się oneż tą mieszaniną dopóty, póki na całéj powierzchni najmniejszego śladu smoły spostrzedz nie będzie można.

Po dwóch godzinach piasek zmiata się z dachu szczotką włosianą; poczém powtórnie się smołą pociąga, i ta, jak poprzednio, rzeczoną mięszaniną pokrywa. W tym stanie dach zostaje do dnia następnego.

Na drugi dzień po dokładném oczyszczeniu dachu z piasku, powtarza się smarowanie i posypowanie; ostatnie zostaje na dachu do dnia następnego. Tym sposobem tworzy się 6 warstw; na ostatniéj mięszanina póty zostaje, póki jéj wiatr nie zwieje. Ostatnie pociąganie dachu smołą dla tego być musi posypane rzeczoną mięszaniną, iż jak wiadomo, promienie słoneczne najmocniéj działają na kolor czarny. Z resztą można dać temu pokryciu kolor dowolny, domięszując do wapna i piasku, którémi się ostatnia warstwa smołą posypuje, jakową farbę.

Równie trwałém będzie pokrycie, gdy się najprzód na łaty położy warstwa gliny ze słomą dobrze przerobionéj, 1/2 cala gruba, i po najzupełniejszém wyschnięciu, pokryje się trzema warstwami wyżéj opisanemi. *)

Gdyby w ciągu roboty deszcz upadł, należy się wstrzymać z ukończeniem, dopóki wszystko należycie nie wyschnie, ponieważ najmniejsza wilgoć, pod warstwą smoły pozostała, szkodliwieby na nie działała.«

W hotelu Saskim w Warszawie obok poczty, rozpoczęto w późnéj jesieni pokrywanie wielkiéj szopy według tego ostatniego sposobu, lecz wkrótce nastąpił czas tak dżdżysty, iż praca ta dokończoną być nie mogła. Odłożono więc jéj wykonanie do wiosny roku 1838.

*) Do takiego pokrycia możnaby prawie użyć łat łupanych, przez co koszta dachu o wieleby się zmniejszyły. Przecież staraćby się należało, aby o ile podobna, równą powierzchnią tworzyły.

Z powodu drugiego święta Bożego Narodzenia, we wtorek Gazeta nie wyjdzie i dopiero we czwartek d. 28. b. m. wydaną będzie.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 51. Rozmaitości.)

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest uwiadomienie literackie księgarni Milikowskiego

---

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.